№ 51 Kraków, 4 Marca — Niedziela. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 3 marca.

Od miesiąca trwa w sejmie pruskim walka stronnictw na polu rozpraw budżetowych. W szranki wystąpili także i Polacy, wykazując krzywdy, bezprawia i gwałty, spadające bez przerwy na ludność polską pod rządem pruskim. Na dwie części rozdzielono skargi. W czasie rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych podniesiono zażalenia na nadużycia administracyjnych organów, przypomniano mnóstwo przykładów bezwzględności i nielegalności w zarządzie kraju, który podwójnie w wyjątkowych znajduje się warunkach, bo nie tylko, że mu odmawiają równouprawnienia językowego, że proces germanizacyjny posuwają do środków najbardziej nielegalnych, ale mu zarazem zaprzeczają tych swobód i instytucyj, jakie we wszystkich krajach niemieckich monarchii zostały przeprowadzone. W czasie rozpraw nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia wszczęła się na całej linii walka o system inaugurowany ustawami majowemi. Rząd znosić musiał pociski z centrum katolickiego i z prawicy konserwatywnej, przeciw którym nie miał tej tarczy, jakiej dostarcza powodzenie. Z ław polskich odezwały się także głosy duchownych i świeckich, głosy tem donioślejsze, że w nich był wyraz uczuć ludu polskiego, u którego prześladowanie kościoła obudziło siłę odporną.

Niepodobna nam było powtórzyć wszystkich mów posłów polskich w sejmie berlińskim; stanowić one będą nowy rozdział w tej historyi parlamentarnych walk prowadzonych z wytrwałością i odwagą, co przypomina zarazem rycerskiego ducha narodu i religijne wyznawstwo.

Spostrzegaliśmy jednak w tegorocznych mowach polskich pewną zmianę i różnicę od tych protestów, jakie od lat dwudziestu kilku wznawiano w izbach berlińskich. Mniej tam już było powoływania się na poręczenia traktatów, na kongres 1815 r., na przyrzeczenia królewskie, itp. rękojmie równouprawnienia narodowego i religijnego w przyłączonych do Prus ziemiach polskich. Był czas, kiedy protesta podobne miały polityczne znaczenie. Dziś istota państwa Pruskiego zmieniona całkowicie. Wiadomo, jaką wagę mają traktatowe zobowiązania w nowej polityce prusko-niemieckiej. Dawny wrzekomy legitymizm Prus z godłem *suum cuique,* który nas nie chronił wcale, dziś już ustąpił ze szczętem przed nowem godłem *Macht vor Recht.* Powoływać się na traktaty, byłoby dziś archaizmem politycznym. Posłowie polscy ze stanowiska traktatów przeszli na drogę bieżących faktów. Wprawdzie i tutaj tylko protest bez nadziei jakiegokolwiek rezultatu, a nie ma zasady, na jakąby jeszcze powołać się można skutecznie. Z całej monarchii prowincye polskie dostarczyć mogą najbardziej rażących przykładów nietylko bezwzględności w prześladowaniu religijnem i narodowem, ale nadto faktów świadczących, jak w tym systemie wszystkie zasady społeczne podkopane, sterana niezawisłość sądów, administracya zawsze dla nas stronnicza i niechętna, niegdyś wzorowa w swej organizacyi, zamienia się w rodzaj machiny rewolucyjnej.

Wszystkie te zarzuty i dowody przyjmowali przedstawiciele rządu milczeniem lub ironią. Nie zaszczycił posłów naszych tym razem ani ks. Kanclerz, ani żaden z ministrów odpowiedzią, zaprzeczającą narodowości polskiej prawa do życia, jak to bywało po inne lata. Walka z Kościołem niezostała popartą jakiemś wielkiem słowem w rodzaju owej pamiętnej zapowiedzi: „nie pójdziemy do Canossy.“ Nad głosami polskiemi, podobnie jak nad całą opozycyą centrum katolickiego przechodzono po prostu do porządku dziennego, z lekka tylko i wymijająco odpierając zarzuty częstokroć nader dotkliwe; ministrowie zostawiali zresztą koryfeuszom stronnictwa liberalno-narodowego kruszenie kopii z katolikami i lekceważącą szermierkę z Polakami.

Jest coś w tej arenie parlamentaryzmu pruskiego, co przypomina cyrki rzymskie.

Polakom i katolikom konstytucya zapewnia jedną tylko wolność, wolność w chwili walki parlamentarnej, podobnie jak gladyatorowie rzymscy z więzień wypuszczani byli dla walki na arenie. A jednak i z tej wolności korzystać winni, i ta możność walki choćby rozpacznej i bezskutecznej stanowi wyższość despotyzmu konstytucyjnego nad despotyzmem autokratycznem. Walka prowadzona z taką odwagą i wytrwałością przeciw największej potędze świata, jest afirmacyą sprawy, która lubo zgnębiona i skazana na zagładę, opiera się podwójnemu uciskowi, podwójną siłą wiary i narodowości.

Niejesteśmy zwolennikami protestów rzucanych na wiatr, afirmacyi wobec Europy i skarg głoszonych przed światem, kiedy nie ma do nich podstawy, kiedy nikt ich nie słucha i nikt do nich nieuprawnia. Lecz w kolei legalnej, w warunkach danych dotrwać na stanowisku do końca, i każde prześladowanie, każdy gwałt napiętnować, to jedyna afirmacya życia narodowego, obok prac i zabiegów, tam gdzie one rozwijać się mogą. To też jeśli w Galicyi tylko praca wewnętrzna i dążenie do reformy dodatnią otwierają drogę, reprezentanci wielkopolscy podnoszą jedyny legalny protest, bo przemawiają imieniem ludu, bo się opierają na stosunkach kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 2 marca.

Nowowybrana Rada miejska zebrała się wczoraj w celu dokonania wyboru prezydenta i pierwszego wice-prezydenta, a zebrała się w takim komplecie, jaki później nigdy się nie zdarzy, ponieważ istnieje rygor, że kto nie przybędzie na to posiedzenie, a nie usprawiedliwi tego, traci mandat i w ciągu następnych dwóch lat nie może być wybranym do rady. P. Smolka i p. Julian Czerkawski usprawiedliwili nieobecność bytnością swoją w Wiedniu, dwóch zaś radnych nie usprawiedliwiło swej nieobecności.

Przewodniczył najstarszy wiekiem p. Wieczyński. Na 94 głosujących otrzymał dotychczasowy prezydent p. Aleksander Jasiński notaryusz 82 głosów, 7 głosów otrzymał p. Marceli Madeyski, a 2 głosy p. Smolka. Nowo wybrany prezydent w przemowie krótkiej oświadczył, że słysząc o silnej agitacyi przeciwko swej osobie, zamierzał w razie wyboru zrzec się godności, lecz wobec tak znacznej większości wybór przyjmuje.

Pierwszym wiceprezydentem obrano p. Marcelego Madeyskiego 67 głosami na 94 głosujących. Protokół tego posiedzenia został według statutu podpisany przez wszystkich obecnych radnych.

Na jednej z ostatnich sesyj Wydział krajowy uchwalił ostatecznie projekt ustawy budowniczej dla miast i miasteczek w Galicyi.

Wiedeń 2 marca.

◯ Słusznie twierdziliście pisząc, że pokój serbsko-turecki w niczem nie zmienia sytuacyi, ani też żadnych Serbii nie daje rękojmi bezpieczeństwa. Serbia nie może wybierać, znajduje się w takiem położeniu, że musi tańczyć bezwzględnie, jak Rosya zagra. W tej mierze pamiętamy ciekawą rozmowę dwóch mężów stanu po pamiętnej mowie Cara w Moskwie, kiedy to Serbia po raz pierwszy dostała policzek z ręki najwyższego protektora swego: „*Jezt wird Serbien ohne Russland abfallen*“ — rzekł jeden z nich, na co szybko odparł drugi: „*Wohin soll es denn fallen?*“ Co znaczy, że Serbia żelaznym łańcuchem przykutą jest do Rosyi, ponieważ od dualistycznej Austryi nigdy pomocy spodziewać się nie może. Ks. Milan jest poprostu narzędziem w ręku Rosyi. Jakby w duchu tradycyj napoleońskich ks. Milan dokonał małego *coup d'état* zwołaniem skupczyny na dwie godziny, wymuszeniem traktatu pokojowego i natychmiastowem zamknięciem tego zgromadzenia, które nawet nie miało czasu domagać się wyjaśnień co do pobudek tak nagłego kompromisu z Turcyą. Ks. Milan rzucił tylko jedno słówko: że Rosya zgadza się na to wszystko. Dwa lata blisko trwa ruchawka na półwyspie Bałkańskim, a teraz stoimy tam, gdzieśmy stali przed rozpoczęciem wojny serbskiej, to jest na gruncie noty hr. Andrassego i memoryału berlińskiego. Myśl odroczenia kwestyi miesięcznej tj. postawienia Turcyi terminu pewnego celem przeprowadzenia reform byłaby wprawdzie nader upokarzającą dla państwa ottomańskiego, ale usunęłaby na długie lata obawę zawikłań albowiem przyjęcie tej myśli równałoby się największej klęsce wojskowej państwa rosyjskiego, lecz pomysł ten dozna równego losu, co wiele innych jeszcze podobnych projektów. Nawet *Abendpost* wątpi „już drugi raz“ tj. wczoraj i dziś, czy można uważać pokój europejski za ustalony i mniema, że trzeba czekać, jak rozwinie się dalej sytuacya. Na ten rozwój Europa już zbyt długo czeka, już bardzo zniecierpliwiona, i ciekawa, czy przynajmniej widowisko, gdy nareszcie podniesie się kurtyna rosyjska, dobrze będzie odegranem, czy sztuka nie dozna *fiasco.* Do półurzędowej *Correspondance generale autrichienne* piszą z Bukaresztu: „Nadzieja ocalenia pokoju zupełnie prawie znikła. Lada dzień (*journellement*) oczekują wejścia wójsk rosyjskich. Żaden minister, żaden konsul, żaden kupiec w tej mierze żadnym nie oddaje się złudzeniom“. Utrzymują tutaj, że w razie wybuchu wojny jenerał Ignatiew obejmie tekę po księciu Gorczakowie.

Pismo finansowe *Tresor* jest organem banku narodowego. Dziennik ten nader energicznie przemawia przeciw mianowaniu wicegubernatorów przez oba rządy i dowodzi, że Rada państwa na to zgodzić się nie powinna. Nie jest to bynajmniej wskazówką, jakoby Bank narodowy miał zamiar zaprzestać walki przeciw jednemu z najważniejszych punktów ugody bankowej.

Wiedeń 2 marca.

(240-te posiedzenie Izby deputowanych).

O zwykłej porze zagaja prezes Rechbauer posiedzenie przy tak nielicznym z początku udziale deputowanych, że gdy przyszło do głosowania o urlopach, uznał za potrzebną zliczyć obecnych, aby przekonać się, czy jest liczba dostateczna do uchwał.

Minister spraw wewnętrznych przesłał zawiadomienie o ponownych wyborach w Czechach, odbytych dnia 9 i 15 z. m. w miejsce pozbawionych mandatu deputowanych Czechów. Zdegradowani deputowani na nowo obrani, odczytanie ich nazwisk mija bez wszelkiego wrażenia, bo rezultat ten już znany, a zresztą rzecz to nie nowa także.

Z ministerstwa handlu wniesiono projekt ustawy o wybudowaniu kolei lokalnéj z Wiednia do Aspang. Zdaje się przeto, że przeprowadzona z pośpiechem tak niezwykłym przez wszystkie instancye ustawodawcze ustawa o pożyczkach bezprocentowych dla gmin w okolicy Wiednia nie wystarcza jeszcze na danie zarobku wyrobnikom z stolicy i jéj sąsiedztwa. Nie potrzeba pewnie ducha wieszczego, aby przewidzieć, że wniesiony dziś projekt pójdzie choć nie z równym, jednak z podobnym pośpiechem.

Dep. Goldegg (z większych posiadłości w Tyrolu, centralista) składa mandat.

Poczem idą urlopy i petycye między któremi jedna z Galicyi, której treści jednak dosłyszeć nie było można wśród ożywionéj w Izbie konwersacyi niecierpliwiącéj samego prezesa.

Z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku dep. Kronawettera osnowy tej: „Wzywa się rząd, aby w przyszłości nie oddawał już robót publicznych w ręce członków reprezentacyi państwowéj lub krajowéj.“

Dep. Kronawetter uzasadnia ten wniosek względami na niezawisłość deputowanych od rządu. Dziwi go, że minister handlu, gdy wnioskodawca przed kilku dniami stawił był ten wniosek z okoliczności obrad nad kredytami dodatkowemi na wykończenie skarbowych kolei żelaznych, mógł sprzeciwić się maksymie, na której mówca opiera swój wniosek. Na podstawie zapatrywania ministra dochodzi się ostatecznie do konkluzyi, że reprezentacya ludu nie jest jego wyrazem, lecz wyrazem rządu, a jeśli tak, to reprezentacya ta byłaby zupełnie zbyteczną. Wnioskiem swoim zmierza mówca przynajmniej do usunięcia pozorów, jakoby reprezentacya ludu nie była zupełnie niezależną od rządu: tak bowiem godzi się państwu cywilizowanemu. Pod względem formalnym wnosi mówca o przekazanie sprawy komisyi zajmującéj się sprawą niemożności łączenia charakteru poselskiego z urzędami itp.

Izba przychyla się do wniosku.

Z kolei następuje wybór dwu członków do komisyi rozpatrującej projekt procedury cywilnej w miejsce dep. Handla i Blaasa.

Poczem obrady w drugiem czytaniu nad projektem rządowym o cząstkowej zmianie układów zawartych z koleją Południową.

Zmiana ta stała się konieczną wskutek rozłączenia linii włoskich tejże kolei od linij austro-węgierskich. Umowa protokólarna, zawarta między rządem austryackim z akcesem rządu węgierskiego a koleją Południową dnia 25 lutego r. z. w najważniejszych stypulacyach swych jest następująca: Kolej południowa (o ile tą firmą objęte są linie austryackie i węgierskie) zobowiązuje się używać pieniędzy spłacanych jej przez rząd włoski za ustąpienie linij włoskich na pokrycie wszystkich długów bieżących, na wykupienie wszystkich bonów znajdujących się w obiegu i na utworzenie funduszu specyalnego i poddaje swą gospodarkę finansową kontroli rządowej. Nowe obligacye, które z powodu zmiany firmy wydać będzie trzeba w miejsce dawnych, tudzież zaregestrowanie ich do ksiąg wolne od stempla i opłat, która to stypulacya nie odnosi się do obligacyj całkiem nowych, gdyby je kiedyś wydawać miano.

Komisya kolejowa wnosi o zatwierdzenie tej umowy protokólarnej.

W dyskusyi dep. Menger zasadniczo zaczepia transakcyę, mocą której rozłączono linie włoskie od linij austro-węgierskich, dowodzi znacznych niekorzyści z tej tranzakcyi dla części austro-węgierskiej i zadaje sobie pytanie, czy ciało ustawodawcze może tak bez wszystkiego godzić się na sankcyonowanie umowy, która jest wynikiem transakcyi niebezpiecznej dla państwa o tyle, że na austro-węgierską część kolei Południowej spadają i niekorzyści i wszystkie długi, co w chwili kataklizmu, o którym mowca nie wątpi, iż spadnie kiedyś na kolej Południową, niesłychanie wstrząśnie całym austryackim kredytem kolejowym, wstrząśnie tem silniej, ile że kolej ta należy do największych w Europie przedsiębiorstw tego rodzaju, a czerwone papiery jej rozrzucone są po Francyi, Anglii itd. Mówiąc szczegółowo o niekorzyściach linij austro-węgierskich, względnie o korzyściach rządu włoskiego, oblicza mówca te korzyści na 119 milionów franków, nie licząc w to wcale pięknych widoków otwierających się sieci włoskiej, której dochody w ostatnich dziesięciu latach wzmogły się o 30%, podczas gdy dochody sieci węgierskiej wzmogły się w tymże czasie o mniej więcej 1% tylko, tak, że owa przewyżka dochodów sieci włoskiej jest czystą stratą dla sieci austro-węgierskiej. Ciekawy jeszcze był w przemówieniu deputowanego z lewicy ten ustęp, w którym mówca zaznaczając, że dla nieprzychylności rządu węgierskiego rząd austryacki nie mógł zakupić na rzecz skarbu sieci austro-węgierskiej w chwili, gdy można było ją zakupić pod warunkami bardzo korzystnemi, wygłasza przekonanie, że i w tym wypadku przedlitawska część monarchii bardzo drogo okupiła system dualistyczny. Przechodząc do szczegółów wspomnianej powyżej umowy protokólarnej, wytyka mówca wielką niestosowność hypotetycznego wyrażenia: „gdyby Towarzystwo od dnia 1 stycznia r. 1880 płacić miało podatek dochodowy“ itd. Z tych przeto uwag wnosi mowca:

„Przekazać projekt rządowy z powrotem komisyi kolejowej, aby go przeobraziła wedle zasad następujących:

1) zatwierdzenie układów odnoszących się do rozłączenia linij włoskich kolei Południowej od linij austro-węgierskich (tj. układów międzynarodowych) należy do kompetencyi Rady państwa. (Komisya bowiem zaprzeczyła temu.)

2) zatwierdzenie tranzakcyi zawisło od zabezpieczenia państwu należytości, wynikających dlań ze sprzedaży linij włoskich i austro-węgierskich. (Mowca przypuszcza bowiem, że Towarzystwo mogłoby jeszcze pozbyć się linij węgierskich pod warunkami równie niekorzystnemi dla skarbu austryackiego.)

3) zbadać należy sprawę także ze stanowiska austryackiego kredytu kolejowego, i to w tym duchu, czy kolej Południowa wydoła ciężarowi przejętych długów.

4) niejasne wyrażenie: „gdyby Towarzystwo płacić miało podatek dochodowy“ i t. d. powinno ustąpić miejsca wyrażeniu stanowczo stwierdzającemu obowiązek płacenia tego podatku.“

Wniosek ten i przemówienie zyskało pochlebne w Izbie ocenienie w wyrazach zadowolenia. Mimo to po obszernem przemówieniu sprawozdawcy Herbsta, który punkt po punkcie zbijał uwagi i żądania mówcy, odrzuciła Izba wniosek Mengera, przeszła do dyskusyi szczegółowej i przyjęła projekt rządowy wedle wniosku komisyi.

Zauważono, że decydującemi stały się głosy deputowanych Polaków, którzy głosowali za wnioskiem Komisyi, wychodząc z tego zapatrywania, że dochody w stósunku do długości linij (dep. Menger oblicza długość linii austro-węgierskich na 304 mile, włoskich na 410 mil) są o wiele znaczniejsze na liniach austro-węgierskich niż na liniach włoskich, że przeto niedobór linij włoskich pokrywany był przewyżką z linij austro-węgierskich, co po rozłączeniu tych sieci ustaje, a więc wychodzi na czysty zysk sieci austro-węgierskiej.

Część literacko-artystyczna.

PODRÓŻE I PAMIĘTNIKI.

VIII.

Historyi legionów w ścisłem znaczeniu, niemamy. Legiony żyły i żyją jedynie w uczuciu narodu, które, że tak powiem, skrystalizowało się w Cypryana Godebskiego wierszu o Legionach. Czy ta garstka Polaków krew przelewających we Włoszech, nad Renem, na St. Domingo, służyła tylko jak *condotiere* cudzej sprawie, czy też rzeczywiście każda krwi jej kropla zaczęła ciążyć na szali polityki ówczesnej, a tak ciężyć, że wreszcie szala musiała się przechylić na naszą stronę? Pytanie to wymaga historycznych wywodów i dowodów, aby mogło być rozwiązanem bądź zgodnie z uczuciem i wiarą narodową, bądź przeciwnie. Sam Godebski chociaż w elegicznym swoim wierszu patrzał na Legiony, w których miał udział, przez pryzmat sentencyonalno-sentymentalny, niemniej pojmował, że Legiony warte czegoś więcej, gdy mówi na końcu:

„O wy! drogie narodu ogromnego szczątki
Czyż niedość ginąć marnie? trzebaż bez pamiątki?
Niktże naszych dzieł świetnych nieogłosi światu,
Ni rzuci na mogiły ojczystego kwiatu?
Macież dla nas pić gorycz wszędy rozproszeni,
Albo ginąć, a jeszcze ginąć zapomnieni?
Nie! myśl słodka mię cieszy, że pamięci córa
Dar nam gotuje w płodzie ojczystego pióra,
I że z waszych popiołów (przeczucia me tuszą)
Powstanie Polski Moro z Jasińskiego duszą,
On wasze czyny poda do wiecznej pamięci,
A gasząc moje rymy wspomni dobre chęci.“

Przeczucia dzielnego pułkownika poległego pod Raszynem, nie spełniły się dotąd. Mamy tylko wiersz jego, ale ani historyi Legionów, ani epopei śpiewającej tych bohatyrów bez ojczyzny, a umierających dla niej, niemamy.

Aczkolwiek Leonard Chodźko w dwóch grubych tomach wydał był przed 50 laty „Historyę Legionów“ po francusku, to przecież etykieta położona na tytule, nieodpowiada treści będącej prostą zbieraniną gazetowych wyciągów, rozkazów dziennych, raportów, rachunków, kontroli i t. p. — Jest to zatem surowy materyał, i to po większej części wzięty z rękopisu jen. Dąbrowskiego o legionach polskich we Włoszech — który to rękopis złożony był w archiwum Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego — a w polskiem tłumaczeniu wydany w r. 1864 nakł. Żupańskiego w Poznaniu. Pamiętnik o Legionach spisany przez samego ich twórcę, ważnym jest dla historyka dokumentem, atoli nie jest jeszcze historyą. Pamiętnik to ściśle wojskowy. Najwięcej kolorytu i anegdotycznej charakterystyki dostarcza pamiętnik Józefa Drzewieckiego wydany w Wilnie 1858 r. On jeden nie ze strony oficyalnej, lecz poufałej, prywatnej, koleżeńskiego życia, ukazał nam fizyonomię tych dobrowolnych wygnańców, co niemogąc znaleść u siebie ojczyzny, szukali jej pod obcem niebem. — Jako dokument ważne są niektóre zapiski Cypryana Godebskiego; niemniej jenerała Małachowskiego relacya o wyprawie na St. Domingo, gdzie kilka tysięcy legionistów śmierć znalazło. Niemało światła na legię formującą się nad Renem, rzuca wybornie napisany żywot Karola Kniaziewicza przez Kalinkę (Rocznik Tow. hist. literackiego w Paryżu. Rok 1866), który uważać trzeba za jedną kartę wyjętą z wielkiej historyi, a oraz za dobry wzór, jaki mógłby służyć do skreślenia ogólnych dziejów Legionów.

Taki mniej więcej był dotychczasowy zasób materyałów do tej ważnej epoki, w której biegliśmy nad brzegi Padu, Tybru, Renu, Dunaju, a nawet między murzyny, protestować przeciw skazaniu nas na pogrzebienie.

Dziś nowy materyał przybywa. W Poznaniu, nakładem niezmordowanego Żupańskiego, który widać dla swoich wydań nieobawia się wojennych demonstracyj przeciw Turkom, gdy inni jego koledzy, nerwowi i płochliwi jak giełda, przewidują już krach księgarski. Otóż w Poznaniu nakładem Żupańskiego wyszedł gruby tom pod tyłułem: *Amilkar Kosiński we Włoszech* (od roku 1795—1803) wydany przez p. Władysława Kosińskiego jedynego syna jenerała zamieszkującego w majątku swoim Targowej-Górce w Poznańskiem.

We wstępie mającym służyć do objaśnienia materyałów zebranych w tej książce, znajdujemy rys życia Antoniego Kosińskiego, albowiem imię Amilkara przybrał sobie w legionach i tam je wsławił. Urodził się on na Litwie z ojca Józefa i matki Reginy z Korsaków w r. 1769. Rodzina jego od trzechset lat osiadła była w ziemi Drohickiej. Młody Antoni wykształciwszy się w naukach był sekretarzem czy adjutantem przy Karolu Prozorze oboźnym lit. i razem ze swoim pryncypałem dzielnie się krzątał w konspiracyi przygotowującej insurekcyę Kościuszki, jak o tem wspomina pamiętnik Ochockiego. W czasie insurekcyi zaciągnął się do batalionu strzelców pułkownika Węgierskiego w stopniu kapitana; a po upadku powstania wziął uwolnienie od służby, pod Radoszycami, gdzie naczelny wódz Wawrzecki kapitulował. Dwudziestopięcioletni młodzieniec niemógł pozostać bezczynnym; zaraz bowiem w następnym roku zostawił żonę i dwoje dzieci w Zabłudowie w dobrach Prozora, a sam puścił się do Włoch i jako ochotnik przyłączył się do armii francuskiej, którą jenerał Scherer dowodził i wziął udział w bitwie Loano. Niemogąc jednak być przyjętym do wojska francuskiego, jako cudzoziemiec, udał się do Nizzy i tam dla uzyskania obywatelstwa przyjął służbę na małym statku korsarskim i przez pięć miesięcy ją pełnił. Otrzymawszy tym sposobem naturalizacyę, wszedł do kwatermistrzostwa i odbył ową sławną włoską kompanię 1796, którą Bonaparte dowodził. Pamiętne bitwy pod Lodi, Vallegio, Brescia, Castiglione nareszcie pod Arcolą zapisane są na etacie jego służby. Pod koniec roku przybył Dąbrowski z Paryża do Medyolanu z zamiarem tworzenia polskich legionów; Kosiński bierze dymisyę i przedstawia się Dąbrowskiemu, który, gdy formacya legionów postanowioną została, dał mu stopień szefa batalionu.

Jest cokolwiek uderzającem, że w tym rysie poświęconym stanowi służby Kosińskiego w Legionach, przebija się pewna stronniczość z niejakim uszczerbkiem dla Dąbrowskiego, jakby chciano temu dzielnemu mężowi odebrać całą zasługę w stworzeniu legionów. Wprawdzie autor wstępu powołuje się na jakieś w rękopisie pamiętniki szefa Bazylego Wierzbickiego i na jakieś inne (niewiadomo czyje), także w rękopisie, a przytaczając z nich liczne ustępy, usiłuje przekonać nas, że właściwie „pierwszym legionistą“ był Kosiński, że Dąbrowski źle przyjęty od Bonapartego, niebyłby nic wskórał, gdyby nie konnexye i zabiegi Kosińskiego. Wszystko to przypuszczać można, lecz opierać się na pamiętnikach, nieocenionych jeszcze krytycznie, aby poniżyć całem życiem ugruntowaną sławę Dąbrowskiego, zrobić go igraszką otaczających go adjutantów ludzi bez czci i wiary, nie zdaje się nam być trafną metodą historyczną, bo albo przezto popada się w posądzenie o stronniczość, albo o łatwowierność. Gdyby piszący ten życiorys, przypomniał sobie tylko ów list półkownika Najmana, rozrzucany po Polsce i po legionach, list w którym Dąbrowski przedstawiony jest jako najnikczemniejszy intrygant i najgorszy patryota, byłby sobie może wyjaśnił, jaki to rodzaj ludzi powstawał przeciw najdzielniejszemu z jenerałów, który zostawiwszy drugim spory i sejmikowania na bruku paryskim, wziął się z całą energią do stworzenia zbrojnej siły mającej reprezentować z listy żyjących wymazaną Polskę. Dąbrowski nietylko plan stworzył, ale i legionom dał życie i on je nakoniec przyprowadził na ziemię ojczystą. Są to ważne i nie zaprzeczone tytuły. Być może, że Kosiński miał swoich stronników, którzy tytułowali go „pierwszym legionistą“. Ale tak on, jak wielu innych wróciło wcześniej do kraju, kiedy Dąbrowski dotrwał do samego ostatka i nie kto inny tylko on przyprowadził z Włoch Legiony, które stały się zarodem armii polskiej w księstwie warszawskiem. O charakterze wielkich mężów trzeba koniecznie sądzić podług całego ich życia.

Zresztą nie ujmując nic zdolności i patryotyzmowi jen. Kosińskiego, bo rzeczywiście był to rodzaj wojskowego Katona, trudno jednak pochwalić ten sposób pisania do swego zwierzchnika, jak to widzimy w liście pod Nr 20 na karcie 25. Niewiem, czy to było rozwolnienie karności, czy taki jakobiński ton panujący w stosunkach między oficerami i to wyższymi, ale trudno więcej impertynencyi na dwóch stronnicach zgromadzić i cisnąć je w oczy naczelnemu dowódzcy legionów, jak to zrobił Kosiński.

Znajdujące się bardzo liczne w książce tej dokumenta, mogą dać wiele nowych i ciekawych rysów do historyi legionów; szczególniej korespondencye między Kosińskim a Dąbrowskim, Godebskim, Kniaziewiczem, Fiszerem, Szaniawskim, wiele rzucają światła. Z bogatego materyału przyszły historyk skorzysta, a skorzysta nierównie więcej niż dzisiejszy czytelnik, który zapewne przeczytawszy zajmujący Wstęp, kilkanaście listów i parę dłuższych artykułów o wojskowości napisanych przez jen. Kosińskiego, przerzuci tę ogromną ilość dziennych rozkazów wychodzących z kancelaryi wojskowej, które zawierają dyspozycye, jakie oddziały mają wystąpić na mustry, jakie zostać w koszarach, kogo wsadzić do kozy, kogo z niej wypuścić i t. p. Bez tego niepotrzebnego nawet dla historyka balastu można się było obejść; a książka zyskałaby na tem, prezentując się w mniej poważnym, lecz za to treściwszym stanie.

Nakoniec uchwalono bez dyskusyi projektu o zmianie w ordynacyi wyborczej rejchsratowej co do niektórych miejscowości w Austryi dolnej i takiż projekt co do niektórych miejscowości w Galicyi (sprawozdawca dep. bar. Baum). Co do Galicyi zmiana jest ta, że zamiast Birczy staje się Dobromil, zamiast Janowa Zalesie miejscem wyborczem, a to z powodu takiegoż przesiedlenia starostw.

Po odczytaniu skrutynium z wspomnionego powyżej wyboru uzupełniającego do komisyi rozpatrującej projekt procedury cywilnej, do której wchodzą dep. Kochanowski i Zaillner, prezes zamknął posiedzenie o godz. 2 min. 15, naznaczając następne na wtorek.

Petersburg 24 lutego.

Okręg wojskowy petersburski został zmobilizowany, gwardya i wojsko liniowe, jakie ściągnąć można w tym okręgu, wynoszą 160,000 ludzi. Robią się przedwstępne przygotowania do mobilizacyi w okręgach warszawskim i wileńskim, które dostarczyć mogą 200,000 ludzi. Przygotowania te nie są wymierzone przeciw Niemcom; z tej strony panuje bowiem pewność: mobilizacya armii austryackiej i skoncentrowanie jej w Siedmiogrodzie daje Rosyi do myślenia. Rozumie się, że na przypuszczalny wypadek starcia z Austryą, lud i armia rosyjska uwodzi się dziwnym szowinizmem, licząc na złą gwiazdę Austryi w ostatnich wojnach i na bratanie się w przyszłej walce Słowian austryackich z Słowianami rosyjskimi.

Czterdziestu tajnych ajentów wysłano ztąd do Pragi, Lwowa, Zagrzebia, Dubrownika i Lublany, aby obrabiać umysły ludu i wojska. Mają oni prawie wszyscy paszporta amerykańskie i jest tu mniemanie, że władze austryackie nie będą śmiały ich aresztować, jak się to stało z kilku członkami Komitetu słowiańskiego w Pradze.

Fundusz Towarzystwa „Krzyża genewskiego“ ku wyłącznemu wspieraniu Słowian, wynosi w tej chwili do miliona franków.

Mogę was zapewnić, że wszystkie cyfry armii rosyjskiej i stanu jej wojska pod bronią, podawane w dziennikach, są utworem fantazyi. Sztab główny ukaże wam na papierze wspaniały kontyngens, lecz rzeczywistość daleką jest od raportów nawet urzędowych. Inspektorowie armii mogliby coś o tem powiedzieć. Stan armii — nie zechcecie zapewne temu wierzyć — nie jest nawet znany dokładnie w głównej kwaterze. Trzecia część żołnierzy, jeżeli nie więcej, nie umie robić bronią; są to ludzie świeżo zaciągnięci. Dokładają usiłowań, aby ich przygotować i wyuczyć, ale zadanie nie jest łatwem. Brak tu ogromny jenerałów, rzecz to wiadoma, najlepsi są teoretykami i mogliby być wybornemi profesorami, ale nic więcej. Jeżeli się opóźnia wojna to tylko z powodu tego stanu armii i finansów. Subtelności dyplomatyczne nie mają innego celu.

Prawdą jest wszakże, że stronnictwo pokojowe w Petersburgu liczy, jak to powiedział *Gołos*, na ruinę cesarstwa tureckiego, która sama przez się nastąpi, (rozumie się jeżeli się temu dopomoże), lecz honor Cara zbyt silnie jest zaangażowany; nie przeparta siła popycha go może wbrew niemu samemu, zresztą jego słynna mowa i niezbyt rozważna apostrofa do Europy, zmuszają go do tego.

Gdy raz wojna zostanie wypowiedzianą, fanatyzm ludu uśpiony w téj chwili, odrodzi się i nie braknie ofiar; liczą tu daleko więcéj na uczucie religijne, niż na patryotyzm. Tymczasem czynione są usiłowania nadludzkie, jak tu mówią, aby pozyskać Austryą. Lękają się tu ciągle odosobnienia Rosyi.

Ministeryum nakazało komitetowi cenzury czuwać ściśle nad artykułami, mającemi charakter panslawistyczny. Mażą nielitościwie wszystko, co się odnosi do sprawy słowiańskiej. Długo zbyt wiele zostawiano swobody pod tym względem, zachęcano nawet; teraz wiatr się obrócił. Lecz natomiast pozwalają litować się, ile kto chce, płakać nawet nad losem chrześcian, prześladowanych przez okrutnych Turków. Być może, że wpływ panslawizmu na nerwy pruskie spowodował tę zmianę frontu.

Ażeby uzupełnić obraz sytuacyi, powiem, że straszna zagraża tu kryzys przemysłowa; fabryki zamykane są jedne po drugich, bankructwa stają się z każdym dniem coraz częstsze. Wszystko świętuje, wszystko czeka. Jednakowoż starają się niepokazywać tego po sobie, chociaż złowrogie przeczucia i pewna obawa owłada świat tutejszy.

Kraków 3 marca. *Posiedzenie Rady miéjskiej dnia 1 marca. (Dokończenie).*

Radca Wentzel oświadcza, że nie miał zamiaru zabierać głosu w téj sprawie, gdyż już swoje zdanie w liście do radców wystosowanym wypowiedział. Lecz skoro p. Fink w swoim przemówieniu go o to zaczepił, oświadcza, że w liście swym traktował rzecz przedmiotowo. Na Radzie szczegółów wyjaśniać nie będzie. Jeżeli zaś będzie uczynione żądanie wyjaśnienia listu w ściślejszym kółku, gotów je każdéj chwili udzielić.

R. m. Fink zwraca uwagę, że nieprzyjęcie wniosku sekcyi skarbowéj, znaczyłoby tyle co podkopywać byt instytucyi.

R. m. Chęciński oświadcza, że skoro rząd, który nie tyle jest obowiązany pamiętać o pojedynczych indywiduach co gmina, stara się o to, aby wspierać instytucye, które przynoszą pomoc uboższym przemysłowcom, to tem więcéj miasto powinno przyjść w pomoc takowym. Zresztą towarzystwo zaliczkowe nie pierwszy raz żąda pożyczki, a nigdy jéj nie odmawiano; nie widzi więc powodu dla czego teraz odmawiać, skoro poprzednie regularnie spłacała. Nadto w sekcyi skarbowéj zasiadają ludzie godni zaufania i fachowi, jeżeli ci przedstawiają wniosek przychylny, należy nam go przyjąć, gdyż inaczéj dalibyśmy dowód braku zaufania.

R. m. Wentzel zastrzega się przeciw mniemaniu, jakoby był przeciwnym temu towarzystwu. Przeciwnie uważa on takie towarzystwo za bardzo pożyteczne, jeżeli będzie oparte na racyonalnych podstawach i dopełniać będzie warunków udzielania pomocy prawdziwie potrzebującym.

R. m. Dr Bochenek, zwraca uwagę, że Rada m. znajduje się zawsze w przykrem położeniu, ilekroć wypadnie jéj udzielać pożyczek, bo musi badać stan towarzystwa, któremu wypożycza. Rada nie jest do tego kompetentną, dla tego jest zdania, że lepiejby zostawić tę rzecz Kasie oszczędności, gdyż ona z powołania swego powinna znać stan instytucyj finansowych. Wnosi więc, aby zwrócić podanie Towarzystwa zaliczkowego z tem nadmienieniem, iż fundusz pożyczkowy miejski złożony jest w Kasie oszczędności, która takowy wypożycza.

R. m. Dworski skonstatowawszy, że nie było takiéj uchwały, iż pożyczka zostaje udzieloną Towarzystwu zaliczkowemu po raz ostatni, zwraca uwagę, że półsłówka wypowiedziane na tem posiedzeniu są gorsze aniżeli słowa, pozostawiają bowiem obszerne pole do domysłów, któreby przyniosły niezasłużenie instytucyi zaliczkowéj uszczerbek. Gdyby Rada odmówiła pożyczki po przeprowadzeniu w takiéj formie dyskusyi, zaszkodziłaby tym sposobem instytucyi tak pożytecznéj.

R. m. Dr Cyfrowicz oświadcza, że wziął na uwagę argumenta p. Wentzla w liście jego przeciw udzieleniu pożyczki wypowiedziane, i niektóre z nich przekonały go; ale zestawiwszy to co za udzieleniem i to co przeciw udzieleniu pożyczki przemawia, postanowił z razu głosować za wnioskiem sekcyi. Oświadczenie jednak p. Wentzla, że w kółku ściślejszem miałby coś do powiedzenia, mocno zachwiało jego postanowieniem. Wobec oświadczenia p. Wentzla nie wolno Radzie przystępować tak dorywczo do decyzyi. Wnosi więc, aby odroczyć uchwałę co do udzielenia pożyczki 20,000 zł. Towarzystwu zaliczkowemu aż do złożenia i zatwierdzenia przez zgromadzenie ogólne Towarzystwa zaliczkowego jego bilansu za r. 1876, upraszać zaś prezydenta, aby zasięgnąwszy informacyj od osób rzeczy świadomych, zakomunikował je sekcyi skarbowéj, która następnie wnioski swe przedłoży.

R. m. Dr Warschauer oświadcza, że chciał z razu przemawiać za udzieleniem pożyczki, lecz po téj dyskusyi jaka się wszczęła, popiera wniosek r. m. Dr Cyfrowicza a to dla tego, aby czystość Kasy zaliczkowéj w całéj pełni się okazała. Mowca wyraża przytem ubolewanie, że niektóre instytucye finansowe nie cieszą się z zaufaniem Rady, chociaż sobie na nie zasłużyły.

R. m. Dr Kopff zwraca uwagę, że dyskusyą dzisiejszą dyskredytuje Rada instytucyę pożyteczną mimo chęci. Weszła ona na drogę prywaty, a to uwłacza Radzie, jakoteż wspomnionéj instytucyi. Zasada raz zwichnięta doprowadziła do tego. Trzeba się więc trzymać zasady, że kapitałów zaciągniętych na inne cele, nie wolno używać na pożyczki. Nadto według statutu gm. należy lokować kapitały miejskie na hipoteki.

R. m. Dworski wyjaśnia, że w skutek zarzutów podniesionych przez kilku ciekawych przy sprawdzeniu zeszłorocznego bilansu zrobiono formalny inwentarz i że prezes Rady nadzorczéj oświadczył, iż komisya oprócz niektórych niedogodności w prowadzeniu książek, znalazła wszystko w największym porządku.

R. m. Dr Rapoport twierdzi, iż dotychczas uważano sekcyę skarbową za organ, który powinien badać te szczegóły, które tu poruszono. Przyjmując wniosek r. m. Dra Bochenka, przenieślibyśmy te atrybucye na Kasę oszczędności. Zapytuje więc, czy sekcya skarbowa zasięgnęła bliższych wiadomości przed wniesieniem tego przedmiotu na Radę. Żądaniu r. m. Dr Kopffa, aby fundusz ten na hipotekach lokowano, nie podobna zadośćuczynić. Pieniądze bowiem zawsze są potrzebne, nie można więc dawać na dłuższe termina. Jako członkowie Rady m. musimy także pilnować interesów tego koła, które ma styczność z Towarzystwem zaliczkowem. Nie podobna jakiś sąd złożyć, bo musielibyśmy także normę jurysdykcyjną ustanowić. Jest kwestya czy wobec nieograniczonéj odpowiedzialności pożyczka ta będzie dogodną członkom, ale nie widzi powodu, dla którego gmina nie miałaby udzielić żądanéj pożyczki. Odmówienie zaś takowéj byłoby podkopaniem instytucyi. Dla tego jest za przyjęciem wniosku sekcyi skarbowéj.

Prezydent wyjaśnia, że jest różnica między lokowaniem a pożyczaniem i że to ostatnie należy do atrybucyj Rady i nie sprzeciwia się statutowi.

R. m. Zieleniewski odpierając argumenta Dra Kopffa wykazuje, że jeden paragraf statutu mówi, że nie wolno inaczéj lokować kapitały tylko na hipotekach, a drugi mówi, że gmina musi utrzymywać biednych. Podając rękę na czasie uboższemu ochrania go instytucya zaliczkowa od większego ubóstwa, działa zatem po części w zastępstwie gminy; poparcie przeto téj instytucyi nie sprzeciwia się statutowi.

Po przemówieniu jeszcze r. m. Deichesa i sprawozdawcy przystąpiono do głosowania.

Wniosek odraczający r. m. Dra Cyfrowicza, wniosek przejścia do porządku dziennego r. m. Dra Kopffa, wreszcie wniosek r. m. Bochenka oddane kolejno pod głosowanie upadają.

Przystąpiono więc do głosowania nad wnioskiem sekcyi skarbowéj. Głosowano na wniosek r. m. Muczkowskiego imiennie. Za wnioskiem sekcyi skarbowéj głosowało radców 21, przeciw wnioskowi 11. Trzech radców wstrzymało się od głosowania. Wniosek przeto sekcyi skarbowéj został większością głosów przyjęty z dodatkiem r. m. Birnbauma, że spłata pożyczki ma się rozpocząć z d. 1 czerwca b. r.

R. m. Wentzel żąda, ponieważ w ciągu dyskusyi wspomniono o jego liście do radców w téj sprawie rozesłanym, aby takowy był dołączony do protokółu.

Dr Weigel oświadcza, że nie uważał za właściwe brać udziału w dyskusyi i w głosowaniu, będąc wiceprezesem Rady nadzorczéj Kasy zaliczkowéj. Prosi wszelako, aby w protokóle obrad, ile się da, streszczono najdokładniej dyskusyę dzisiejszą; być bowiem może, że i list ten do protokółu złożony i słowa, jakie w dyskusyi padły, dadzą Radzie nadzorczej powód do dochodzenia przed sądem podejrzywań ciśniętych i pokrzywdzenia dobrej sławy Zakładu.

Prezydent oświadcza, że protokół spisany będzie wiernie bez względu na cel, do jakiegoby mógł służyć.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Friedlein imieniem komisyi plantacyjnej plan uporządkowania części plantacyj między ulicą św. Anny a ulicą Franciszkańską położonej. Rada zatwierdziła go bez rozpraw.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący odroczył obrady nad resztą przedmiotów do następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godzinie 8ej wieczór.

Minister sprawiedliwości pozwolił radcy sądu krajowego Janowi Salskiemu przesiedlić się na własną jego prośbę z Tarnowa do Krakowa, mianował zaś sędziego powiatowego w Leżajsku Cypryana Tarczyńskiego radcą sądu krajowego w Tarnowie.

Wiedeń 2 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału podatkowego Izby deputowanych w Radzie państwa toczyły się dalsze obrady nad ustawą o podatku domowym. Uchwalono na wniosek sprawozdawcy stopę podatkową 25% dla stolic i miast, które ulegały dotąd podatkowi domowo-czynszowemu, pierwotnie zaprowadzonemu, 20% zaś jak dotąd dla innych miejscowości, temu podatkowi ulegających.

Następnie uchwalono na wniosek sprawozdawcy zaprowadzić w Tryeście podatek domowo-czynszowy taki jak w innych stolicach, 25%, w skutek czego podatek w tem mieście byłby podwyższony o 90% nad miarę dzisiejszą. Uchwalono jednak przyznać temu miastu pięć lat przejściowych, wśród których to podwyższenie miałoby zwolna następować. Komisya przyjęła także wniosek referenta, aby uchylić w Tryeście tak zwane *aversum*, w moc którego Tryest płacił rządowi pewną kwotę podatkową, którą sam rozkładał i pobierał. Przeciw temu wnioskowi przemawiali poseł hr. Coronini i poseł Krzeczunowicz, który bronił tej resztki autonomii miasta Tryestu, o której zachowanie prosili reprezentanci miasta. Poseł Krzeczunowicz wnosił, aby przynajmniej upoważnić rząd do ułożenia się z reprezentacyą tego miasta o kwotę, którą miasto miałoby płacić rządowi na podstawie przepisanego w ustawie procentu, i dozwolić aby miasto tę kwotę rozkładało i pobierało. Wniosek ten jednak został odrzucony przez centralistyczną większość komisyi.

Dla Czerniowiec wniósł referent zaprowadzenie podatku jak w innych stolicach, t. j. na koszta utrzymania domów potrącać tylko 15%, zamiast jak dotąd 30%, a wymiar podatku od dochodu czystego ustanowić na 25% zamiast dotychczasowych 20%. Ta zmiana sprowadzi podwyższenie podatku domowo czynszowego w Czerniowcach o 52%; kto płacił np. 140 złr. będzie płacił potem 212 złr. 50 kr. Przyjęto wprowadzić i dla Czerniowiec peryod przejściowy 5 letni, wśród którego podwyższenie podatku ma następować częściowo. Przeciw podwyższeniu podatku w Czerniowcach powstawał najsilniej poseł Krzeczunowicz, który dowodził, że jakkolwiek Czerniowce są stolicą małego kraju, to jednak jest w Austryi wiele miast bogatszych, które jedynie dla tego, że nie są stolicami, pozostaną przy dawnym podatku mniejszym. Jednakże wniosek sprawozdawcy, który sprowadzi tak znaczne podwyższenie podatku w Czerniowcach utrzymał się. Najciekawszem jest, że obrońcy tego podwyższenia, a między temi także reprezentant rządu, podawali jako główny powód tego podwyższenia zaprowadzenie Uniwersytetu w Czerniowcach, który przyczyni się do wzrostu miasta i do podwyższenia czynszów najmu. Rada miasta Czerniowiec, prosząc o Uniwersytet i dziękując za jego zaprowadzenie, nie spodziewała się zapewne, że to miasto już wkrótce przypłaci ten Uniwersytet podwyższeniem podatku domowego o 52%. To podwyższenie wyniesie dla całego miasta więcej niż czterdzieści tysięcy złr.

— Mowa posła Pawła Sennyea na posiedzeniu sejmu węgierskiego d. 27 lutego, brzmi jak następuje:

„Wys. Izbo! Nie mam wcale zamiaru mówić o wyjaśnieniach, jakie dopiero co dał p. prezes ministrów. Zapowiedział on bowiem, że punktacye ugodowe przedłoży Izbie jak będzie mógł najrychlej. Wówczas uważać będziemy za nasz obowiązek prosić i nalegać, aby, jak to jest zwyczajem przy układach i rokowaniach rządu z rządem, przedłożone zostały parlamentowi protokóły poszczególnych układów i wtedy także będzie mógł parlament nietylko wypowiedzieć zdanie swoje o *meritum* ugody, ale nadto o postępowaniu dobrem lub złem wys. rządu. Dziś upraszam Wys. Izby o chwilę uwagi w tym celu, iżbym mógł złożyć pewne oświadczenie. Pomiędzy mężami, ktorym NPan poruczył utworzenie gabinetu, byłem także ja, a zdaje mi się, iż uczynię zadość zwyczajowi parlamentarnemu, jeśli zasięgnąwszy poprzednio pozwolenia NPana, teraz Wys. Izby prosić będę o pozwolenie wyjaśnienia mojego postanowienia i moich motywów.

Rzeczą naturalną, że w chwili tak ważnego postanowienia, kiedy mój Pan i Król wzywa mnie do tak doniosłej misyi, uważałem za pierwszy mój obowiązek liczyć się z usposobieniem tej Wys. Izby. Stosownie do znanego mi konstytucyjnego usposobienia naszego ukoronowanego władcy, które w ciężkich godzinach zbliżającej się może próby, nam wszystkim zdolne jest wlać nadzieję, pociechę i uspokojenie, i ponieważ odpowiednio do moich słabych i skromnych sił, powiodło się za moim współudziałem, przywrócić konstytucyę węgierską, musiałem niewzruszoną powziąć decyzyę służenia mojemu Królowi i mojej ojczyznie tylko na drodze konstytucyjnej. Dla tego nie mogłem nie uwzględnić i nie wspomnieć NPanu, że liczba zwolenników moich zasad jest bardzo mała, na których cenne poparcie mógłbym w tej Wys. Izbie liczyć. Ponieważ zaś wiem, iż w życiu parlamentarnem mogą zajść wypadki i zachodzą też, jak tego przykładem są inne narody, w których mniejszość — przypuściwszy zawsze, iż mniema zyskać dla swej polityki większość ciała prawodawczego i do tego dąży środkami legalnemi — powołaną być może do objęcia rządów, a niekiedy nawet obowiązaną jest do tego, wszelako nie okoliczność wyżej wspomniana, lub przynajmniej nie ona sama była powodem do mego postanowienia, aby nie wziąć na siebie utworzenia ministerstwa. Jasną bowiem było i jest dla mnie rzeczą, że nie mogę wobec ciała prawodawczego wziąć na siebie odpowiedzialności za te punkta ugodowe, które co do związku celnego i co do faktycznie z nim związanej kwestyi bankowej przez rząd ułożone i nawet już prawie dokonane zostały. Kiedy punkta te przyjdą w konkretnej formie pod obrady Izby, wówczas jako niezawisły reprezentant tej Izby, licząc się z sumieniem i mając na uwadze grozę i trudność położenia, mówić będę o rzeczy przedmiotowo i wotum moje zaznaczę; aby jednak jako doradzca korony przedstawić Izbie w mowie będącą umowę, do tego nie czuję w sobie powołania. Wys. Izba przypomni sobie łaskawie, że kilkakrotnie oświadczałem się za utrzymaniem związku celnego, ale zawsze w ten sposób, żeby odpowiednio do natury wspólności, interesa ekonomiczne naszej ojczyzny zostały zaspokojone.

Ja kładę całą wagę na związek celny. Dla niekorzyści mogących z tego ewentualnie wyniknąć nie widzę kompetencyi w zdobyczach, jakie osiągnięte być mają w kwestyi bankowej. Za podwyższenie taryfy celnej, szczególniej zaś za opodatkowanie artykułów potrzebnych do naszego gospodarstwa wiejskiego, jak niemniej za ustępstwa zrobione co do sposobu ich obliczania nie mogę przyjąć, jako kompensaty, podniesienia się ceł skarbowych, choćby one nawet przyniosły zysk finansowy. W obec jednostronnego rozwoju niepomyślnych stosunków gospodarczych naszej ojczyzny, skazani będziemy jeszcze przez długi czas prawie wyłącznie na interesa i źródła gospodarstwa wiejskiego. Jeszcze długo będzie to przyczyną i źródłem naszego ubóstwa i stagnacyi, a jeśli musimy znosić te od natury dane nam niekorzyści, jeśli się z niemi musimy oswajać i przeciw nim działać, powinniśmy przynajmniej wszystko to popierać, co może służyć do rozwoju rolnictwa, a wszystko usunąć, co mu może szkodzić. Według mego zapatrywania podwyższenie taryfy celnej i t. z. ceł skarbowych jeszcze więcej podroży i tak już nad miarę drogie i kosztowne w naszym kraju utrzymanie życia. Ono podroży produkcyę naszych płodów surowych, utrudni ich konkurencyę na targu światowym i zaszkodzi płodności ziemi — przyznajmy — tego jedynego naszego skarbu. Tak więc widzę w podwyższeniu taryfy celnej i w podniesieniu ceł skarbowych, obok i tak już nieznośnych podatków stałych, znakomite podwyższenie naszych niestałych ciężarów, które tu i tam cisną konsumentów i klasę rolniczą, — tu jeszcze w wyższym stopniu, ponieważ paraliżuje rozwój naszego gospodarstwa, które w ten sposób ani tu, ani tam niezadowolni, i które, domagając się ofiar w interesie wspólności, szkodzić będzie nadal właśnie w skutek zbyt wielkich ofiiar, tej wspólności, która mi tak bardzo na sercu leży. Wśród takich okoliczności musiałem za pierwszy warunek przyjęcia na siebie rządów uważać, abym od NPana uzyskał zupełną swobodę działania, tak iżbym dotychczasowe rokowania rozpoczął na nowo i wyczerpująco. Tu zaś, wyznaję to szczerze, zostawiłem sobie przedewszystkiem pytanie, czy położenie finansowe kraju i stosunki zewnętrzne pozostawiają nam tyle czasu, abyśmy w obec tej drażliwości, jaka niestety po tamtej stronie Izby spostrzegać się daje, mogli to wszystko skutecznie przygotować i do pomyślnego doprowadzić końca.

Na właściwem miejscu zostałem w tym kierunku poinformowanym, że jakkolwiek położenie zewnętrzne jest groźnem, wszelako w tej chwili nie potrzebujemy obawiać się zawikłań, któreby nas bezpośrednio dotykały. A nawet przy szczęśliwej i zręcznej polityce można się spodziewać, iż one zupełnie odwrócone zostaną. Lecz właśnie w interesie pomyślnego skutku, do tego zmierzających, ciągłych i czynnych usiłowań, jest rzeczą pożądaną, aby walka interesów toczącą się wewnątrz monarchii już od dłuższego czasu, jaknajrychlej się skończyła, i aby niewywołała nowej niepewności i nowych przesileń przez powtórne rozpoczęcie prawie już ukończonych rokowań.

Zresztą znając położenie przyszedłem sam do przekonania, że ojczyzna nasza może wkrótce będzie musiała odwołać się do kredytu Europy; byłem i jestem przekonany, że skoro — co jest rzeczą naturalną — już dotychczasowe rokowania obudziły w wysokim stopniu uwagę, bo nawet obawy targów pieniężnych europejskich, byłoby dla kredytu węgierskiego mającego wkrótce wystąpić szkodliwem, gdyby co do spraw w mowie będących nowe rozpoczęto układy. Albowiem między popełnionemi błędami był może ów najcięższym, że na tem polu nieprzygotowani, przystąpiliśmy do rozwiązania tak wielkiej kwestyi.

W skutek tych motywów upraszałem najuniżej NPana, aby mnie najłaskawiej uwolnić raczył od obmyślanej dla mnie misyi, której nie mogłem przyjąć w interesie tronu i ojczyzny; zarazem z należną i najpokorniejszą szczerością zauważyłem, że jeżeli tylko o tem jest mowa, aby prawie już ukończone rokowania doprowadzić do ostatecznego rezultatu — a według antecedencyj to tylko było na stole — ja co prawda uważam tylko jedynego Kolomana Tiszę za powołanego, który przez złączenie się i przez sposób złączenia się stronnictwa, oraz przez kierownictwo i wynik wyborów, przyjąwszy niejako mandat od narodu, nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności nawet w razie ustąpienia rządu.

Oświadczyłem zarazem, że co się tyczy powstałej w ciągu rokowań bankowych trudności w złożeniu Rady rządowej, to jakkolwiek nie uważam za rzecz zupełnie właściwą, sprawę tę przenieść należy na pole zasadnicze i prawnopolityczne. Ponieważ się to jednak stało, a wskutek negacyi tamtej połowy stało się tak właśnie, przeto nie mogę sobie wyobrazić polityka węgierskiego, któryby na tem zasadniczem polu robił ustępstwa i mógł je usprawiedliwić przed ciałem ustawodawczem węgierskiem. Sądzę, iż nie byłoby to właściwem i nie byłoby na miejscu, gdybym się w dalsze zapuszczał szczegóły; nie pozostaje mi nic innego, jak podziękować Izbie za uprzejmość i cierpliwość.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz wyjechał dziś do Lwowa na kilka dni w sprawach miejskich, o ile ich załatwianie wymaga porozumienia się z Namiestnictwem a mianowicie w sprawie Szkoły Sztuk Pięknych i regulacyi koryta Starej Wisły.

— Ś.p. Kasper Zubowski, obywatel m. Krakowa utworzył jak wiadomo testamentem z całego swojego majątku fundacyę stypendyjną z przeznaczeniem, aby z procentów udzielano ubogim i odznaczającym się pracą uczniom szkół krakowskich, ludowych, realnych, technicznych oraz uczniom Wydziału medycznego i filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim, a synom włościan starostwa krakowskiego lub mieszczan krakowskich, stypendya po 150 złr. w. a. rocznie. Kapitał fundacyjny wynosi 43,500 złr. w 4% i 5% winkulowanych listach zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego i kwotę 1791 złr. 83 ct. w Kasie Oszczędności.

W myśl woli fundatora prezydent miasta, któremu fundator przyznał prawo nadawania stypendyów udzielił takowe: Władysławowi Węgrzynowskiemu, słuchaczowi I roku medycyny, synowi podupadłego piekarza tutejszego; Augustowi Ogrodzińskiemu, uczniowi IV roku techniki, synowi zmarłego rzeźnika tutejszego Józefa Ogrodzińskiego; Józefowi Madejskiemu, uczniowi III roku techniki, synowi Stanisława Madejskiego, kuśnierza zawiadującego pracownią p. Armatysa; Józefowi Dzięgielowskiemu, uczniowi IV klasy wyższej szkoły realnej, synowi byłego tutejszego zegarmistrza Józefa Dzięgielowskiego; Stanisławowi Buryanowi, uczniowi V klasy wyższej realnej, sierocie po tutejszym stolarzu Leopoldzie Buryanie; Józefowi Łukiewiczowi, uczniowi IV klasy wyższej szkoły realnej, synowi włościanina z Krowodrzy; Piotrowi Kozłowskiemu, uczniowi III klasy wyższej realnej, synowi tutejszego krawca (70-letniego starca) Piotra Kozłowskiego; Arturowi Kowaczowi, uczniowi II klasy wyższej szkoły realnej, synowi zmarłego kupca krakowskiego; Janowi Nowakowi, uczniowi II klasy wyższej szkoły realnej, synowi Wincentego Nowaka, wyrobnika z Pleszowa; Ludwikowi Lipińskiemu, uczniowi II klasy wyższej szkoły realnej, synowi Leona Lipińskiego, murarza z półwsia Zwierzynieckiego; Teodorowi Wójcickiemu, uczniowi II klasy wyższej szkoły realnej, synowi tutejszego rzeźnika; Janowi Janowskiemu, uczniowi IV klasy w III szkole pospolitej, sierocie (po Antonim Janowskim), pochodzącym z rodziny mieszczańskiej; Zenonowi Parwiemu, uczniowi II klasy IV szkoły pospolitej, synowi zegarmistrza tutejszego.

— Czytamy w *Przeglądzie Lekarskim*: „Dowiadujemy się, że Dr A. Zarewicz, lekarz ordynujący w oddziale chorób skórnych szpitala św. Ducha w Krakowie zamierza habilitować się jako docent chorób kiłowych w naszym wydziale lekarskim. Wogóle cieszymy się, jeżeli ktokolwiek z młodych lekarzy poświęca się zawodowi nauczycielskiemu i powiększa niebardzo liczne grono docentów naszego wydziału; tym jednak razem, mamy tem większy powód objawienia pod tym względem naszego zdania, o ile przyszły docent stanie się zapewne prawdziwą chlubą Wydziału. Wykształcony teoretycznie w pracowniach prof. Biesiadeckiego, Piotrowskiego i Stopczańskiego, a w specyalności swojej wprawiony pod kierunkiem prof. Rosnera, którego przez lat 5 był asystentem, posiada on wszelkie podstawy naukowe, które rozwinął prowadząc samodzielnie prawie przez 6 lat oddział chorób skórnych i kiłowych“. *Przegląd lekarski* objawia w końcu życzenie, aby wszyscy lekarze ordynujący w szpitalach krakowskich habilitowali się na docentów, gdyż wówczas uczniowie ich korzystać będą mogli z oddziałów szpitalnych, któremi kierują.

— Stanisław Wójcik, 5 letni syn Zofii Wójcikowej, praczki, zamieszkałej przy ulicy Brackiej L. 155, wyszedłszy wczoraj z ochronki na Smoleńsku, nie wrócił dotąd do domu. Miał na sobie paletot z kołnierzem barankowym i spodnie w paski; włosy ma jasne, twarz okrągłą, obwiązaną chustką.

— Jutro w Muzeum techniczno-przemysłowem od godz. $11^1/_2$ do 1ej p. B. Ryx będzie miał 11ty wykład: „Gospodarstwa domowego kobiecego a mianowicie o hodowli kur“. — Po południu zaś odbędą się następujące popularne bezpłatne wykłady od godz. 4ej — 5ej inż. Wład. Łatkiewicza: „O młynarstwie“ (ciąg dalszy); od 5ej — 6ej Dra B. Lutostańskiego: „O święceniu niedzieli ze stanowiska hygienicznego“.

— Wczoraj zakończyła tu życie Józefa z Kromerów Soswińska wdowa po oficyale sądu krajowego i b. urzędniku Rzpltej krakowskiej.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki powrócił onegdaj pociągiem wieczornym brodzkim z dóbr swych ukraińskich do Lwowa.

— X. Jan Vogelsang, dotychczasowy kooperator przy łac. kościele parafialnym w Czernelowie mazowieckim, przeniesiony został jako taki do Koropca, a na jego miejsce do Czernelowa aplikowano X. Feliksa Kwoczyńskiego, byłego kooperatora w Cieszanowie. X. Tadeusz Chromecki, dotychczasowy łaciń. kooperator w Koropcu, przeznaczony został na wikarego do Monasterzysk w miejsce X. Wincentego Rydlewskiego, przeniesionego na kooperatora do Lipska. X. Jan Kwiatkowski, były łac. wikary w Janowsku, jest obecnie wikarym w Łącku.

— Do *Gaz. Narod.* piszą z Tarnowa o naglącej potrzebie naprawy znakomitych dzieł sztuki i zabytków historycznych w tamtejszej katedrze, jakiemi są olbrzymie pomniki ks. Janusza Ostrogskiego i hetmana Jana Tarnowskiego. Z pierwszego spadła temi dniami płyta ze szczytu. Oba pomniki niszczeją powoli i wymagają spiesznej naprawy. Korespondent wzywa opieki i pomocy konserwatorów pomników i zabytków. Pomnik Ostrogskiego jest dłuta Jana Maryana z Padwy, który robił medaliony w ołtarzu cyborium w kościele N. Panny Maryi w Krakowie, attykę Sukiennic w Krakowie i budował ratusz tarnowski.

— W Mikuszowicach pod Białą znaleziono w rowie d. 11go lutego zwłoki kaprala rezerwy 56 pułku piechoty, Jana Kubicy, z śladami gwałtownej śmierci. Nieszczęśliwego zabito w barbarzyński sposób, zatkano mu bowiem usta i nos błotem, i tym sposobem uduszono. Wytoczono śledztwo karne.

— Bardzo sprytny oszust uszczęśliwił Gródek występami gościnnemi, które jednakże bardzo smutnie się skończyły. Mikołaj Nowak, uczeń 6ej gimnazyalnej klasy we Lwowie, wpadł na przemysł szalbierczy, który wykonywał z kuglarską zręcznością i dobrem powodzeniem. Brał dwa pudełka, zupełnie podobne do siebie, wkładał w jedno zegarek złoty z takimże łańcuszkiem, a w drugie kamyczek równej wagi. Z tym aparatem *à la Bosco* udawał się ten pełen przyszłości młodzieniec do upatrzonej ofiary, i prosząc o pożyczkę dawał w zastaw zegarek wraz z łańcuszkiem. Gdy się proszony zgodził na zrobienie interesu, Nowak wyciągał lak i własną pieczątkę a pieczętując pudełko z zegarkiem, jak najzręczniejszy prestidigator robił *changez-passez* i zamiast pudełka z zegarkiem, podsuwał gotowe już i opieczętowane pudełko z kamykiem. Tym sposobem udało się Nowakowi sześć razy oszukać rozmaite osoby, zastawiając kamyk za dość znaczne kwoty. W Rzeszowie oszukał tym sposobem pewnego żyda szynkarza na 40 złr., w Jarosławiu trzech nieznanych żydów na 72 złr., koło Ustrzyk pewnego szynkarza na 12 złr., w Janowie żyda Klausnera na 15 złr., w Błażowie żyda trafikanta na 15 złr., w Sędziszowie żyda szynkarza na 23 złr. W Gródku chciał Nowak wykonać znowu tę sztuczkę, ale zwróciwszy na siebie podejrzenie został aresztowany i przyznał się do wszystkich sprawek, tłumacząc się, że tym sposobem chciał sobie zapewnić środki do dalszych studyów.

— W Szeszorach pod Kossowem jeden z tamtejszych włościan, nie chcąc utrzymywać siostry swej żony, dziewczyny 16-letniej, powiesił ją d. 20go lutego na drzewie. Zbrodniarza uwięziono.

— Przed kilku miesiącami zamknięto w Warszawie kilka zakładów naukowych żeńskich, między któremi także pensyonat p. Laury Guerin. Ponieważ właśnie zbliża się czterdziesta rocznica otwarcia tego zakładu, w którym pod przewodnictwem wspomnionej czcigodnej przełożonej wykształciła się wielka liczba młodych dziewcząt na zacne córki, matki i obywatelki, wdzięczne więc uczennice dość licznie obecnie w Krakowie zebrane, postanowiły, jak nam donoszą, w dowód pamięci i współczucia dla dawnej swej mistrzyni, obchodzić dzień jej urodzin mszą św. w d. 9go b. m. o godz. 7ej w kościele N. Maryi Panny.

— Doszła nas z Drezna karta pogrzebowa od rodziny ś. p. Aleksandra Łaźnińskiego, który umarł d. 28go lutego w Kamieńcu Podolskim, żyjąc lat 48.

— W Rzymie zawiązało się w ostatnich czasach Towarzystwo artystów pochodzących z Austryi, i prezesem swym wybrało pierwszego radcę ambasady austryackiej w Rzymie, pułkownika jeneralnego sztabu hr. Załuskiego. W d. 20go lutego Towarzystwo to otworzyło własną wystawę dzieł sztuki w gmachu zwanym *Palazzo di Venezia.*

— Adelina Patti przesłała nazajutrz po swym powrocie z Petersburga do Paryża, następujące pismo do redakcyi *Figara*, które dziennik ten zamieścił:

Paryż w poniedziałek 26 lutego 1877 r.

Panie Redaktorze! Zaniosłam 15go skargę o separacyę z margrabią de Caux. Ponieważ sprawa ta przeszła w ręce sędziów i oni orzekać o niej będą, nie mam nic nowego dodać. Uwaga moja zwróconą jest dziś na artykuły, które dziennik pański w d. 21 i 22 ogłosił i pospieszam zaprzeczyć całkiem mylnemu przedstawieniu rzeczy. Przybyłam 14 grudnia do Petersburga i stanęłam tam po raz dziewiąty z małżonkiem moim margr. de Caux w hotelu Demutha. W najętem tam mieszkaniu używałam aż do 22go b. m. w całej pełni szacunku, do jakiego mnie przyzwyczajono, otoczona licznymi i czcigodnymi przyjaciołmi, którzy mnie aż do dworca kolei odprowadzili, zkąd udałam się do Paryża z moją garderobianą, moim ajentem teatralnym Franchim i dwoma służącymi. Wczoraj przybyłam tu, aby mój proces prowadzić i jutro stawić się przed prezesem sądu. Zechcesz pan pismo to w najbliższym numerze umieścić. Przyjmij pan i t. d.

Adelina Patti.

Margrabia de Caux, jak pisze *Estafette* z okazyi

tego procesu, należy do jednej z najstarszych rodzin szlacheckich we Francyi. Ojciec jego był ambasadorem za Karola X, a on sam jest grandem hiszpańskim; matka jego po raz wtóry zaślubiła księcia Valmy. Jast on bratem hrabiny Reculot i księżny Ginetti. Po dwakroć należał on do dyplomacyi francuskiej, naprzód w końcu panowania Ludwika Filipa, a powtóre od 1855 do 1858 r. Był *attaché* przy poselstwach w Brazylii, Portugalii i Toskanie. W r. 1853 mianowany koniuszym cesarskim, zajmował tę posadę przez lat dziewięć; prowadził zawsze na balach cesarzowej kotillona, bywał na wszystkich festynach w Compiègne i towarzyszył Cesarzowi, który go bardzo lubił, we wszystkich podróżach. Jest kawalerem legii honorowej i mnóstwa obcych orderów, oraz członkiem Jockey-Clubu. W r. 1867 zaślubił Adelinę Patti.

— *Fanfulla* opisuje scenę mającą pewien związek z podanym przez nas poprzednio skandalem Adelliny Patti, w której żona Nicoliniego odegrała rolę w Paryżu. W dniu, kiedy rozłączony z żoną tenor miał występować w *Aidzie*, ukazała się też z lożowym biletem przy kasie teatralnej. Kasyer spojrzał na nią zdumiony i kazał wezwać komisarza policyi: „Pani jesteś Nicolini? zapytał tenże“. „Tak jest“ odpowiedziała sucho. „Przykro mi, ale nie mogę pani dozwolić wstępu“. — „Jakto? mam bilet, a pan mi niedozwalasz wstępu?“ — „Widzisz pani, wiemy, że przychodzisz tylko po to, aby mężowi zrobić skandal publiczny.... niemożemy dozwolić, aby zakłócano swobodę przedstawienia“. — „Ależ to bezczelność! potrafię sobie zrobić sprawiedliwość!“. — „Uspokój się pani... jeżeli dasz słowo honoru, że się zachowasz przyzwoicie“... — Jestem damą, i niepotrzebuję dawać słowa... – „Ubolewam zatem“... — Pani Nicolini była w najwyższym stopniu rozdrażniona i jak istna Amazonka gwałtem torowała sobie drogę, odpychając na bok komisarza, który oddalił się polecając ją pieczy swoich ajentów. Po pięciu minutach kazała zawołać komisarza i rzekła doń z iskrzącemi oczami: „Daję słowo honoru“ i wpuszczono ją. Tenor podobał się; pani Nicolini dotrzymała słowa, lecz nie brała udziału w oklaskach. Tylko gdy mąż jej śpiewał ustęp: *io son disonorato* (jestem nędznikiem) zaczęła bić szalone *bravo*, a ukryci na korytarzach ajenci mniemali, że tak rozgorączkowaną została talentem męża.

Wiadomości policyjne: Woźny sądowy Szybowski znalazł wczoraj i złożył w policyi pasport organisty Szczepana Farfurowskiego z Zielonek. W lutym ukarano policyjnie ośmiu dorożkarzy. Jan Mader dozorca wagonów przytrzymał wczoraj w dworcu kolei żelaznej Pawła Wróbla na kradzieży łańcucha. Straż policyjna przytrzymała Beniamina Anisfelda i Łazarza Krengla, którzy korzystając z święta żydowskiego kradli po mieszkaniach różne rzeczy; część ich odebrano, część była już sprzedaną. Jana Brachańca, chłopaka z Łuczyc w powiecie Miechowskim, za ułatwienie ucieczki złodziejowi.

TEATR. W sobotę dnia 3go marca: Po raz pierwszy: Komedya w 5 aktach wierszem hr. Aleks. Fredry: *Rewolwer.* — Początek o godz. 7ej.

W niedzielę dnia 4go marca: *Emigracya chłopska.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— D. 2go marca pochmurno, chwilami śnieg: termometr od — 8·3 doszedł do — 2·6 C. Barometr wyszedł dość wysoko; o 6ej rano dnia 3go marca stan jego był 751·5 mill., termometru — 14 6 C. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 4go marca: Św. Weroniki. W poniedziałek dnia 5go marca: Św. Agaty panny męczen.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 9ty *Przeglądu Lekarskiego* zawiera prace: Szeparwicza: Przyczynki do kazuistyki chirurgicznej, Köhlera: Przypadek trądu plamistego kaleczącego (w Poznańskiem); ocenę dzieła Dobrzyckiego z Mieni o kołtunie; wyciągi z prac obcych, urywki higieniczne, sprawozdanie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, felieton o wiwisekcyach przed parlamentem angielskim i wiadomości bieżące.

— *Poradnik przem.-rolniczy.* w Nr. 5 zawiera: Oznajmienia. O zamiarze wystawy powszechnej we Lwowie (c. d.). O chowie koni (c. d.). Siew koniczyny w plewach. Sprawozdanie targowe.

Sprawy sądowe.

Kraków 3 marca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek dnia 5go b. m.: Jakóba Ringera o podpalenie (przed sądem przysięgłych); Löbla Jakobera o oszustwo. Oprócz tego czternaście rozpraw apelacyjnych. *We wtorek* dnia 6go b. m.: Kazimierza Tabora o zgwałcenie (przed sądem przysięgłych); Antoniego Kurpiela o kradzież (przed sądem przysięgłych); Walentego Siemienicza o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Pawia, Jana i Jędrzeja Kisielów i Jana Noworyty o kradzież. *We środę* dnia 7go b. m.: Marcina Gabryela o zgwałcenie (przed sądem przysięgłych); Tomasza Kluby, Józefa Jochimciaka o kradzież; Feliksa i Józefa Podsadów o gwałt publiczny. *We czwartek* d. 8go b. m.: Jędrzeja Kociołka o przeniewierzenie (przed sądem przysięgłych); Ignacego Buckiego, Jakóba Porzyckiego i Franciszka Zemli o kradzież; Józefa Stielera o kradzież; Józefa Wojasa o ciężkie uszkodzenie ciała; Maryanny Ślusarczykowej o ciężkie uszkodzenie ciała. Oprócz tego 13 rozpraw apelacyjnych. *W piątek* d. 9go b. m.: Józefa Fischla o oszustwo (przed sądem przysięgłych); Józefa Dorazila o oszustwo; Jana i Apolonii Nowotarskich o oszustwo. *W sobotę* d. 10go b. m.: Grzegorza Pornajskiego o ciężkie uszkodzenie ciała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Potrzeby galicyjskie wobec nadania nowego przywileju Bankowi narodowemu.

Zyskanie wyłącznego przywileju wypuszczania bezprocentowych asygnat (biletów bankowych) i to przymusowy kurs mających, pociąga za sobą obowiązek służenia swym kredytem wszelkim interesom ekonomicznym wszystkich krajów koronnych. Tymczasem wciągu trwania obecnie dobiegającego dziesięciolecia przywileju Banku narodowego na próżno staraliśmy się w udzielaniu kredytu dostrzedz sprawiedliwego zastósowania się do tej zasady.

Wyciąg ze sprawozdania Banku narodowego za r. 1876 zamieszczony w *Czasie* Nr. 43 przekonał nas owszem, że obrót eskonta w Wiedniu, wspierający przeważnie grę giełdową i znane grinderstwo był nierównie znaczniejszym niż na prowincyach, a obrot eskonta w filiach galicyjskich wynosił tylko nader drobną część ruchu odbywającego się w eskoncie całej instytucyi. Liczne już z wielu stron podnoszono skargi na zupełne pominięcie towarzystw zaliczkowych i innych na wspólnej poręce opartych, a służących najżywotniejszym interesom krajowego drobnego przemysłu; Izba kupiecka Krakowska wykazywała w szczegółowy sposób brak odpowiadających miejscowym potrzebom zasad przyjętych przy eskoncie i akredytowaniu firm protokołowych, a w najświeższym czasie podniosło nader ważną u nas kwestyę osobistego kredytu rolników towarzystwo gospodarskie lwowskie (por. *Czas* Nr 49) polecając jednogłośnie na wniosek p. Karola Hubickiego, komitetowi poczynić stosowne kroki, ażeby przy nadaniu nowego przywileju Bankowi narodowemu interesa rolnictwa, pod względem kredytu zarówno z przemysłem i handlem słuszne uwzględnienie znaleść mogły, jak się to zresztą wszędzie w Europie dzieje.

Nie wiemy, jakie stanowisko w tej mierze zająć zamierzają deputowani nasi w Radzie państwa, od których głosowania w danym razie zależeć nawet może los ugody z Węgrami w sprawie bankowej, niewiemy szczególnie o ile liczyć się myślą z pogróżką postępowców tyczącą się wyborów do delegacyi wspólnej, ale przypominamy, że ze względu na potrzebę zmian zasad przyjętych przy eskontowaniu wexli przez Bank narodowy i na większe uposażenie filij galicyjskich tej instytucyi, wchodzą w grę bardzo żywotne interesa krajowe, których rozwój może na przyszłość stać się pobudką, że i na polu politycznem będzie się trzeba z Galicyą bardziej niż dotąd liczyć, ze więc ich przy takiej sposobności, jaka się obecnie nadarza, nie powinno się pomijać.

Biała 27go lutego. Za hektolitr pszenicy 9·15; żyta 6·95, jęczmienia 4·80, owsa 3·30, kukurudzy 5·40, fasoli 7·40, soczewicy 14·50, prosa 9·50 tatarka 6·—, ziemniaków 2·80, za 100 kilogramów, siana 3·20, koniczu 3·60, słomy 3·10, wełny od 160 do 300; koniczyny 40 złr.

Nowy Sącz 27go lutego. Płacono za hekt. pszenicy 9.14, żyta 6.92, jęczmienia 5.07, owsa 2·77, ziemniaków 2.64, za 100 kilog. siana 2·85.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 1 marca. Większość komisyi wybranej przez biura Izby deputowanych dla zbadania żądania, czy ma być dozwolonem wytoczenie procesu deputowanemu Cassagnac, przychylną jest żądaniu temu. Komisya do wniosku Laisanta z lewicy, tyczącego się zniżenia czasu służby wojskowej do lat trzech, przeciwną jest temu wnioskowi, a Thiers należy do większości w komisyi. Senat naznaczył wybór senatora dożywotniego w miejsce zmarłego Changarniera na d. 10 marca.

Petersburg 1 marca. Doniesienie *Timesa* o radzie ministrów odbytej pod przewodnictwem Cesarza, na której postanowiono, aby po zawarciu pokoju między Turcyą a Serbią i Czarnogórą zdemobilizować armię, jest zupełnie bezzasadne. Nie było takiej uchwały w ogóle, ani też nie odbyła się taka rada ministrów. Posiedzenia rady ministrów należące w innych krajach do przepisanej organizacyi, nie są tu w ogóle w zwyczaju, a posiedzenia Rady ministrów mogą się odbywać jedynie wyjątkowo, będąc w tym celu zwoływane umyślnie. W Rosyi nie istnieje ministeryum stanu, któreby odbywało regularne posiedzenia. Istnieje wprawdzie komitet ministrów, ale jest on czem innem, niż rada ministrów, i zasiadają w nim inne także osoby, a nie tylko ministrowie.

Kotar 2 marca. (*Pol. Cor.*) Trwające od dość dawna zatargi między Miridicami a Turkami sprowadziły wybuch. Całe pokolenie Miriditów chwyciło za broń i oblega warownię turecką Puka, na drodze do Prisren leżącą. Dowódzca wojsk tureckich Derwisz basza wysłał ze Skadaru wojsko i artyleryę na odsiecz obleganej warowni; również z Prisren wyruszyło wojsko tureckie przeciw Miriditom.

Washington 1 marca. Hayes (kandydat republikański na urząd prezydenta) wyjechał z Kolumbii i przybywa tutaj. Senat odrzucił jednogłośnie zarzuty podniesione przeciw certyfikatom wyborczym kraju Vermont.

W sprawach ugodowych nastała chwilowa przerwa. Znów więc kwestye parlamentarne, narady wydziału Rady państwa nad reformą podatkową zajmują w dziennikach wiedeńskich pierwsze miejsce. Położenie niemniej jest naprężone tak w Peszcie jak w Wiedniu. Według naszych informacyj, przed Wielkanocą nie zostanie poddany pod rozstrzygnienie Rady państwa i sejmu węgierskiego akt ugodowy. Do tej zaś pory jeszcze nie jedna okoliczność wpłynąć może na stanowisko stronnictw. Sądząc jednak ze stosunku stronnictw i klubów reichsratowych, jaki się dziś objawia, wnosić można, że delegacyi polskiej przypadnie może zadanie przeważenia szali.

Sejm pruski ma być dziś po południu zamknięty przez ministra Camphausena, wiceprezesa rady ministrów i zostawi wolne pole parlamentowi niemieckiemu, który dotąd nie mógł jeszcze podjąć ważniejszych prac ustawodawczych. Rząd we wszystkich wnioskach swoich znalazł u sejmu poparcie, bo przeważne głosy stronnictwa liberalnego broniły go, bez względu, czy kroki jego zasługiwały na uznanie albo nie. Szło bowiem o utrzymanie gabinetu obecnego przy władzy a nieprzyznanie słuszności choćby słusznym skargom opozycyi. To też gdy minister skarbu usprawiedliwiał swoją gospodarkę finansową i chlubił się z swojej zręczności w operacyach tyczących się zaprowadzenia monety złotej, które jak wiadomo, wpłynęło na spadek srebra, a tem samem na zmniejszenie pieniężnej własności prywatnej, opartej na srebrze, zaledwie śmiał Lasker natrącić, że kwestya jest sporną, czy zręczność ministra wyszła ludowi na dobre. W piątek odrzuciła Izba niższa wniosek Reichenspergera, który domagał się potępienia reskryptu prezydenta naczelnego prowincyi Nadreńskiej o zaborze majątku nieruchomego probostw a uchwaliła tylko wniosek komisyi, aby nie odmawiać kompetencyi sądom, gdy te zawezwane będą do orzeczenia co do prawa własności; dotąd bowiem sądy odsyłały te sprawy na drogę administracyjną, nieuznając się powołanemi do wymiaru sprawiedliwości, gdy spór się toczy między państwem a Kościołem.

Wiadomości, jakie nas dochodzą z Petersburga, stawiają zupełnie w wątpliwości wieść podaną przez *Timesa* o demobilizacyi armii południowej rosyjskiej. Nietylko na posiedzeniu Rady ministrów, która się odbyła w d. 24 z. m. nie obradowano nad tym przedmiotem, lecz przeciwnie według listu z 25 z. m. z Petersburga do *Polit. Corr.*, na radzie tej zapadły postanowienia tyczące się zarządzenia stanu oblężenia w południowo-zachodnich guberniach Cesarstwa. Postanowienia te obejmują: 1) Zwołanie ziemstwa i zebranie rad miejskich dozwala się, o ile te na celu będą miały zadośćuczynienie potrzebom armii, a postanowienia ich będą prawomocne, chociażby liczba członków nie była taką, jaka wymaganą jest do zwykłych decyzyj. 2) Prawo zwoływania tych zebrań służy miejscowym naczelnikom gubernii. 3) Ziemstwu przypada prawo dostarczania armii potrzeb wszelkich w naturze w zamian za pieniądze. 4) Gubernatorom otwarty zostaje kredyt w kasach skarbowych na potrzeby mobilizacyi w wysokości 5,000 rubli na każdą gubernię.

Nadto wszystkie ziemstwa postanowiły na wypadek powołania pod broń *opołczenia*, zorganizować specyalne wojenne komisye, których zadaniem będzie formowanie tegoż *opołczenia*, wyznaczenie punktów zbornych dla drużyn i sotni itd.

Na żądanie cesarza Aleksandra, jenerał Ignatiew odłożył zamierzony swój wyjazd na wieś. Początkowo miał on zamiar udać się do dóbr swoich w gubernii Kijowskiej dla odpoczynku po znojach i zawodach doznanych w Konstantynopolu, obecnie nadwątlony stan zdrowia kanclerza i wyraźnie objawione życzenie cesarza, wpłynęły na zaniechanie tej podróży. Późniejsza wiadomość wspomina o podróży jen. Ignatiewa do Wiednia, Berlina i Rosyi.

Z listu z Petersburga, jaki podajemy dziś, pokazuje się również, że o demobilizacyi armii nie ma mowy, a nawet zbliża się chwila postawienia na stopie wojonnej wojsk okręgów wileńskiego i warszawskiego. Tu możemy jeszcze i ten szczegół zaznaczyć, że minister wojny Milutyn wezwał do siebie jenerała Adamowicza, pomocnika dowodzącego artyleryą w Kiszeniewie celem porozumienia się o wzmocnieniu artyleryi na linii bojowej, w skutek czego postanowiono wystawić dodatkowo dla armii 4 baterye polowe, 2 baterye górskie i powiększyć rezerwy.

Położenie wciąż niewyjaśnione i nikt ostatecznie nic nie wie, bo odpowiedź na najważniejsze pytania chwili: wojna czy pokój, zależy od woli jednego człowieka, a dodać można, wola ta przecież nic nie znaczy. Pokój z Serbią, który zawsze jeszcze jest najważniejszym wypadkiem, pokój z Czarnogórą, który w połowie marca z pewnością zawartym zostanie. nie zdołały nawet osłabić wątpliwości co do wojny rosyjsko-tureckiej. Jest mniemanie, że ten pokój potrzebnym był dla Rosyi, która dziś jeszcze nie może rozpocząć kroków nieprzyjacielskich przeciw Turcyi. „Traktat pokoju, który pokoju nie zapewnia“ woła *Fremdenblatt* „Czekać, dodaje ten dziennik, tak przedtem, jak teraz, pozostało hasłem dla Europy“. Urzędowa *Wiener Abendpost* także dość ostrożnie wyraża się o europejskich następstwach pokoju turecko-serbskiego:

„Zawarcie pokoju między Portą a Serbią poczytywane jest w ogóle za ważną lubo nie stanowczą rękojmię zapewniającą utrzymanie pokoju. W Anglii opinia publiczna eskontowała już poniekąd ten wypadek; tak że w dziennikach dziś stamtąd nadeszłych przeważa wyraźnie pokojowe zapatrywanie się, które szczególniej znalazło swój wyraz w pogłosce, jakoby gabinet petersburski postanowił zdemobilizować armię swoją. Pogłosce tej, jak już wiadomo, zaprzeczono w parlamencie angielskim. Korespondent berliński do *Kölnische Ztg* sprowadza tę pogłoskę do tego źródła, że słychać było, iż oczekują w Petersburgu rady Anglii, która chciałaby zostawić Turcyi pewien czas, w ciągu którego Rosya rozbrajałaby się, jak to właśnie nadmienił lord Derby w parlamencie“.

Coraz, tylko wyraźniej stwierdza się ta prawda, że Rosya nie jest w stanie w tej chwili rozpocząć działań wojennych nad Dunajem. Z Bukaresztu telegrafują 2go bm. do *Polit. Corresp.*: „Od wczoraj spadł obfity śnieg, który przerwał komunikacyę na kolejach żelaznych. Na wszelki wypadek działania wojenne stały się na pewien czas niemożliwemi.“ *Augsb. Allg. Ztg* twierdzi, iż w Berlinie nabrano przekonania o niegotowości armii rosyjskiej, a nawet z tego powodu, jak twierdzi redakcya tego poważnego pisma, jen. Manteuffel nie przyjął ofiarowanego mu dowództwa armii południowej, zasłaniając się tem, iż pomimo całego wylania dla cesarza Aleksandra, nie może ponosić ofiary obywatelstwa pruskiego, które musiałby porzucić w razie przyjęcia służby w Rosyi. Położenie polityczne Rosyi w tej chwili określa trafnie *Indépendace belge*, a uwagi jej powtarza *Wiener Abend Post.* Belgiijski dziennik tak się wyraża: „Rosya niemogąc rozpocząć w tej chwili wojny, tak dobrze z powodu pory roku, jak z powodu usposobienia moralnego Europy, ani też demobilizować dla tego, że nie otrzymała jeszcze ani od mocarstw, ani od Turcyi zadośćuczynienia wskazanego przez Cara w mowie powiedzianej w Moskwie, musi koniecznie zachować postawę zarazem groźną i pokojową. Dla tego pozostaje uzbrojoną i wywiera nacisk na Europę, ażeby ta dała materyalną sankcyę platonicznej zgodzie, którą osiągnięto w Stambule. Wynaleść tę sankcyę jest rzeczą trudną, dyplomacya szuka sposobu, i pokój zawisłym jest raz od jej zręczności w sformułowaniu rzeczy, drugi raz od większej lub mniejszej skwapliwości, z jaką w Petersburgu przyjmą ją a w Stambule uczynią materyalną sankcyę zbyteczną. Po za tem wszystko oparto jest tylko na domysłach.“ To pewna, że dotąd nie nastąpiła odpowiedź mocarstw na okólną notę ks. Gorczakowa; zapewnia o tem dziś *Fremdenblatt* i dodaje, że Rosya nie zrobiła żadnego kroku, aby ją przyspieszyć. Pojawia się nawet domysł, na któryśmy już raz wpadli, że opóźnienie odpowiedzi zgodnem jest obecnie z życzeniem gabinetu petersburskiego. Z drugiej zaś strony znowu spotkać się można z wiadomościami o nacisku ze strony Rosyi na Austryę, aby czynny wzięła udział w zawikłaniach wschodnich. Do *Köln. Ztg* piszą z Berlina, że gabinet petersburski miał się udać do ks. Bismarka w tej mierze i żądać od niego, aby wywarł w tym kierunku swój wpływ, gdyż neutralność Austryi nie wystarcza Rosyi. O ile nam wiadomo, bardziej niż kiedykolwiek Rosya niczego więcej z tej strony oczekiwać nie może.

Porta okazując się nader układną przy zawarciu pokoju ze Serbią i mając widocznie te same względem Czarnogóry chęci, spełniła bezsprzecznie życzenia mocarstw, a głównie Anglii i Austryi. Nie ma się ona, jak donoszą, ograniczać na tem, lecz chce stopniowo zadość uczynić *de facto* wszystkim życzeniom konferencyi. Jeżeli wytrwa w tem roztropnem postanowieniu, winnoby ono jej zaskarbić względy mocarstw. Telegram do *Morn. Post* z Stambułu donosi, że Porta upoważniła pułkownika Bakera do ułożenia planu żandarmeryi, w której cudzoziemcy mogliby być oficerami.

Wobec zawartego ze Serbią pokoju i chęci Porty pacyfikowania zbuntowanych prowincyj, powstaje kwestya wychodźców bośniackich i hercegowińskich znajdujących się w Austryi, a którzy drogo ją kosztują. W skutku pacyfikacyi wychodźcy powinniby powrócić do ojczyzny a Austrya mogłaby położyć koniec szlachetnéj, lecz zbyt długo trwającéj gościnności. *Presse* przemawia za tem w dość stanowczych wyrazach.

Wiadomość podana wczoraj przez telegram o powołaniu floty angielskiej do Malty, nie wiemy dotąd, czy ma i jakie znaczenie; wiemy tylko, że na Malcie są znaczne zapasy żywności i amunicyi i że z Malty do Besiki w dzisiejszych czasach nie zbyt daleko.

Ogłoszenie wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych nastąpić musi najpóźniej dzisiaj, albowiem jutro przypada niedziela, którą święcą w Ameryce tak ściśle, iż żadna czynność urzędowa odbywać się w ten dzień nie może, a w poniedziałek 5go obejmuje władzę nowo wybrany prezydent. Wnosząc z ostatnich obliczeń głosów, wybór kandydata republikańskiego Hayesa, chociaż tylko kilkoma głosami przeważy wybór kandydata demokratycznego Tildena. Gdyby zaś kongres nie miał pewności, iż zdąży obliczyć i sprawdzić głosy przed dniem 4 b. m., musiałby jeszcze dziś Senat dokonać wyboru, poczytawszy całe głosowanie krajami za nieważne. Hayes obejmuje rządy w chwili bardzo dla swego stronnictwa niekorzystnej, bo stopniowo doszły rzeczy do tego stanu, że demokraci przeważają w Senacie, a w Izbie reprezentantów nie wiele im brakuje, aby mieli większość. Rząd dotychczasowy szukał wsparcia w murzynach w krajach południowych, bez czego pewnie Tilden otrzymałby większość głosów. Wzburzenie umysłów w krajach południowych jest przeto bardzo silne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Buda-Peszt 3 marca. W Izbie deputowanych interpelował Polit: czy monarchia obstaje dalej pod względem kwestyi wschodniej przy zasadach naznaczonych przymierzem trójcesarskiem i czy rząd węgierski pochwala demonstracye przyjazne Turkom. Nemeth interpelował rząd z powodu posterunku policyjnego w okolicy Izby niższej. Simonyi zażąda przedłożenia wszystkich dokumentów tyczących się ugody.

Paryż 3 marca. *Mémorial diplomatique* potwierdza wiadomość, iż Anglia przedstawiła Rosyi potrzebę pozostawienia Porcie pewnego czasu dla zaprowadzenia reform. Narady w tej mierze były dotąd bezowocne. Rosya obstaje przy tem, aby Anglia przyjęła na siebie zobowiązania na przyszłość; Anglia jednak odmawia.

Londyn 3 marca. W Izbie niższej zapowiedział Courtney na dzień 23 marca rezolucyę tej treści: Anglia w skutku niesprawiedliwości, zepsucia, okrucieństwa rządów tureckich czuje się być uwolnioną od wszelkich zobowiązań względem Porty i nigdy nie będzie związaną do podtrzymywania całości i niepodległości Turcyi.

Konstantynopol 2 marca. Ajencya Havasa donosi: Delegaci czarnogórscy odwiedzili dziś reprezentantów mocarstw. Zdają się oni być ożywieni chęcią przywrócenia pokoju. Rokowania z Portą jutro się rozpoczną. Wyszedł rozkaz do wojska, aby to opuściło posiadłości serbskie w ciągu dni 12.

Konstantynopol 3 marca. Minister spraw zagranicznych zawiadomił reprezentantów tureckich za granicą, iż założoną została szkoła cywilna administracyjna dla muzułmanów i wyznawców innych religij, która ma kształcić urzędników do wszystkich gałęzi służby publicznej. Założenie tej szkoły dowodzi stałego zamiaru Sułtana nietylko dopięcia celu kształcenia urzędników, ale zarazem, aby między Turkami i chrześcianami nie zachodziła żadna różnica i aby jedynie osobiste zalety dawały prawo do otrzymania urzędów publicznych.

Washington 2go marca. Na wspólnem posiedzeniu obu Izb kongresu obwołano wybór na prezydenta Stanów Zjednoczonych, kandydata republikańskiego Hayesa wybranego 185 głosami.

Nowy Jork 2go marca. Najwyższy trybunał przyznał rządowi centralnemu prawo naznaczania taryfy przewozu osób na kolejach żelaznych.

Kursa. Wiedeń 3go marca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62·85 — Renta srebrna 67 95. — Losy z r. 1860 109·40. Akcye Banku Narod. 828.— Akcye kredytowe 148·10 — Londyn 123·40 — Srebro 113·40 — Napoleony 9·36½ — — Lombardy 78·75 — Losy z r. 1864 133·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 211·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 113·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 92·— — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 71·75 — Obligacye indemn. galicyjskie 84·70 — Losy premiowe węgierskie 72·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 112·—. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·50 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·60 — Ruble 154·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 5 Marca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53	1 54½
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 75	1 85
Mark niemiecki „ 1 „	0 60¼	0 61½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 82	5 94
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 82	5 94
Napoleondor „ „ 1 „	9 85	10 05
Półimperyał „ „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	113 —	115 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	112 —	113 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91 50
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 50	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	95 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	95 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 —	91 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 25	81 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	110 50	114 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — (rub. i kop.)

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	— —	21 —

Wiedeń 2 Marca.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państ. bank.	62 75	62 90
5„ „ „ „ srebr.	67 65	67 85
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	84 40	84 80
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	71 30	71 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 60	96 75
4„ galicyjskie	76 50	77 —
5„ „	84 —	85 —
6„ galic. zakł. kred. włośc.	91 30	91 80
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7„ „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6„ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5„ zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5„ Domen. państ. 120 złr.	142 50	143 50
6„ Banku gal. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	286 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	108 75	109 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 75	132 25
„ prem. pożyczki węg.	71 80	72 20

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ hr. St. Genois	18 75	19 25
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 40	17 60
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	829 —	831 —
Zakładu kredytowego	150 30	150 50
Żeglugi parow. na Dunaju	347 —	349 —
Kolei północ. Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	227 50	228 50
„ zachod. c. Elżbiety	132 25	132 75
„ Południowej	78 50	79 —
„ Galicyjskiej	211 50	212 —
„ Czerniowieckiej	112 25	112 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	93 25	93 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 25	107 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 75	96 —
„ Koszycko-Bogumił.	85 25	85 75
„ Siedmiogrodzkiej	81 75	82 50
„ Cisańskiej	159 —	161 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	112 25	112 75
„ Franciszka Józefa	118 —	118 50
Banku anglo-austryackiego	72 —	72 25
Zakładu kredytowego węg.	123 —	123 25
Banku franko-austryackiego	8 50	9 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Emisya z r. 1867	— —	145 50
„ południowej 500 fr.	113 50	114 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	101 25	101 75
Emisya II.	98 40	98 70
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 50
Emissya z r. 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 50	59 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 —	91 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 93	5 95
„ dukat na wagę	5 93	5 95

	płacą	żądają
Napoleondory	$09\ 88^{80}$	$09\ 89^{55}$
Suweryny angielskie	12 35	12 42
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 40	113 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m	60 70	60 80
Rubel pap.	$1\ 63^{15}$	$1\ 54^{25}$

Lwów 2 marca

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 76	5 88
„ cesarski	5 83	5 94
Półimperyał rosyjski	10 00	10 30
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 82
„ papierowy	1 53	1 55
Marki 100	60 50	61 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 80	84 70
„ „ „ „ „ 4„	76 80	77 80
„ „ Banku hipotecz.	87 30	88 10
Obligi indemn. bez kupon.	84 20	85 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	210 —	212 —
„ „ Lwow.-Czern.	111 50	113 50
„ banku hipot. gal.	212 —	215 —

Warszawa 1 marca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
Listy zastawne 1ej seryi	95	—	—	—
„ „ 2ej seryi	95	—	—	—
„ „ kupon	0	76⅔	—	—
„ „ nowe	90	10	90	40
kupon	0	95 15/16	—	—
„ likwidacyjne	80	15	80	45
kupon	0	96⅔	—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	191	—	—	—
„ „ „ 1866 „	195	—	—	—

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.